

WŁODZIMIERZ STAROSOLSKI

Warszawa, 13 marca 1947 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, Halina Wereńko, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 115 kpk świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Włodzimierz Cyryl Konstanty Starosolski
Imiona rodziców	Mikołaj i Jadwiga
Data urodzenia	8 grudnia 1889 r.
Wykształcenie	wyższe
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Bytom [...]
Zawód	chemik

W 1944 r. byłem kierownikiem technicznym fabryki Franaszka oraz komendantem Obrony Przeciwlotniczej na terenie fabryki.

W czasie Powstania Warszawskiego byłem w fabryce od 2 sierpnia.

Na terenie fabryki oddziałów powstańczych ani składu broni nie było. Powstańcy akcję prowadzili z sąsiednich pustych domów.

Natomiast w fabryce, wobec bogatego wyekwipowania w urządzenia sanitarne, przeciwpożarowe oraz uprzedniego rozbudowania pomieszczeń schronowych, zgromadziła się już w pierwszych dniach powstania okoliczna ludność ze spalonych domów, szukając schronienia. Liczba osób zgromadzonych ulegała bez przerwy zmianom, w przybliżeniu można ją określić na ok. tysiąc osób.

Z pracowników fabrycznych byli m.in.: Kazimierz Franaszek z żoną w ciąży i małym dzieckiem, Kazimierz Rajewski z żoną, Eugeniusz Koskowski, Remiszewski z żoną i dwojgiem dzieci, Łoziński z żoną.

3 sierpnia około godziny 11.00 wtargnęły po raz pierwszy na teren fabryki oddziały SS, po wysadzeniu bramy. SS-mani zachowywali się brutalnie, wyłapując mężczyzn z kantoru i podwórek, grabiąc rolki i papier fotograficzny.

Grupę złapanych mężczyzn i kobiet w liczbie ok. 200 osób wyprowadzono z fabryki, mężczyzn użyto do rozbierania barykad przy ul. Wolskiej i Młynarskiej oraz Wolskiej i Karolkowej, pod ostrzałem.

Następnie grupę 30 mężczyzn w mundurach straży pożarnej zwolniono. Pozostali z grupy zostali zatrzymani w kościele św. Wojciecha. O losach tej grupy może złożyć zeznanie pracownik fabryki Smoliński.

Ja w tym czasie znajdowałem się w dziale filmowym, słyszałem strzały oraz spotkałem się z Niemcami rabującymi materiały fototechniczne.

5 sierpnia przed południem SS-mani obsadzili fabrykę, podpalając wszystkie zabudowania fabryczne z wyjątkiem oddziału Foto mieszczącego się od strony ul. Skierniewickiej, który został tylko ograbiony.

Podpalając, strzelali do wychodzących z budynków ludzi.

Wychodząc później, widziałem kilka zwłok na głównym podwórku, mianowicie ciała: portiera Kosakowskiego w portierni oraz obok działu Foto ranną kobietę, której nazwiska nie znam, oblaną benzyną i żywcem podpaloną.

W tym czasie SS-mani wyprowadzili z terenu fabrycznego ok. 500 osób, w tym większość kobiet. Jak się później dowiedziałem, grupa została doprowadzona do zajezdni tramwajów przy ul. Młynarskiej 2, gdzie odbyła się egzekucja.

Z egzekucji tej ocalała Janina Rozińska.

W tym czasie ja razem z pracownikami fabryki: Koskowskim, Remiszewskim, Nowakiem, Kasprzakiem i innymi (razem 14 osób) ukrywaliśmy się w piwnicach pod stacją wodną oraz w kanałach łączących ten budynek z innymi.

5 sierpnia o godz. 17.00 zacząłem chodzić po terenie fabryki objętej pożarem. Niemców na nie zastałem. W głównym schronie fabrycznym zastałem ok. 500 osób ludności cywilnej.

6 sierpnia o godzinie 5.00 rano wyszedłem na czwarte piętro budynku M objętego jeszcze częściowo pożarem, skąd miałem widok na cały teren fabryki. Koło godziny 11.00 na główne podwórze fabryczne zjechały ciężarowe auta wojskowe (widziałem dwa takie auta) z grupami SS-manów. Część ich (w liczbie ok. 30) ustawiła się półkołem na głównym podwórzu fabryki, a reszta zaganiała ludzi z ulicy, złapanych na terenie [i] wyprowadzonych ze schronu.

Później dowiedziałem się, iż wyprowadzono na egzekucję ludzi z pomieszczeń schronu położonego bliżej wyjścia. Ludzie, którzy kryli się głębiej i nie wyszli na wołanie *Raus*, ocaleli.

SS-mani ustawieni półkołem zabijali doprowadzonych, strzelając z pistoletów.

Obserwowałem egzekucję z drugiego piętra budynku M ukryty za występem muru. Jęki i rozdzierający krzyk mordowanych docierały do mnie bardzo wyraźnie.

Liczba zamordowanych jest mi bliżej nieznana, określić ją może Miniewski Mieczysław (zam. w Warszawie, ul. Koszykowa 60, „Hurt owocowy”), który brał udział w paleniu zwłok na terenie fabryki.

Ja ze swego punktu obserwacyjnego naliczyłem tylko 49 ciał, widziałem zwłoki Franaszka Kazimierza.

Egzekucja trwała ok. dwu godzin. Wieczorem razem z 20 osobami ukryliśmy się na terenie fabryki w kanałach do 5 września.

Jak się później dowiedziałem, 8 sierpnia Niemcy wyprowadzili ze schronu pozostałą przy życiu ludność, kierując ją do kościoła św. Wojciecha.

5 września przekradłem się na teren Szpitala św. Stanisława, dokąd stopniowo przekradali się inni. Szpital ten opuściłem 22 września 1944 r.

Na tym protokół zakończono i odczytano.